

Krzysztof Lubczyński
"TRYBUNA", 6-7 czerwca 2009, s. 8

"Wędrujący świat" Grzegorza W. Kołodki po roku

Dobrze mieć racje

Wiosną 2008 roku nakładem wydawnictwa „Prószyński i S-ka” ukazała się książka profesora Grzegorza W. Kołodki „Wędrujący świat”. To tyleż dzieło naukowe, co literackie, obszerny interdyscyplinarny esej będący atrakcyjnie i jasno napisaną analizą rzeczywistości kulturowej, społecznej i ekonomicznej współczesnego świata, zawierającą także postulaty profesora odnoszące się do tego, co należy uczynić, aby życie milionów ludzi stało się lepsze. Książkę czyta się świetnie. Nic więc dziwnego, że została przyjęta przez czytelników z ogromnym zainteresowaniem, wręcz entuzjastycznie, również za granicą, jako że już przetłumaczono ją i wydano w języku rosyjskim i węgierskim, przygotowywane są m.in. wydania angielskie, włoskie, chińskie, wietnamskie. Nareszcie jakieś myśli społeczno-ekonomiczne z Polski wychodzą, a nie są tylko do niej sprowadzane.

W „TRYBUNIE” z 12 kwietnia 2008 pisaliśmy: „Stawiam – bardzo nieekonomicznie – talary przeciw orzechom, że ta książka będzie przez sprawicowane media głównego nurtu albo z premedytacją niezauważona, albo odnotowana z ledwo skrywanym lekceważeniem. Nie dziwota jednak, ponieważ treść i wymowa „Wędrującego świata” Grzegorza Kołodki ustawia się na przekór dominującej w naszym życiu publicznym, od lat 18, bezkrytycznej ocenie neoliberalnej transformacji balcerowiczowskiej dokonanej w Polsce po 1989 roku”. Nie myliliśmy się. Neoliberalne media postanowiły książkę Kołodki przemilczeć, bo polemizować z nią nie potrafią. Jej postępowe treści są bowiem dla ich interesów bardzo niebezpieczne. Argumentacja profesora jest powalająca, a styl w jakim napisał książkę, porywający. Mimo że odbyło się wiele debat z udziałem znakomitości nauk społecznych i ukazało się drukiem aż 50 recenzji i omówień, co jest pełnym ewenementem, to do tej pory ani jedno nie pojawiło się w największym polskim dzienniku ogólnopolskim – „Gazecie Wyborczej”.

Przemilczenie tak ważnej książki, a także rezonansu intelektualnego, społecznego i czytelniczego, jaki wywołał ten wielki bestseller, nie wystawia dysponentom „GW” dobrego świadectwa z punktu widzenia dziennikarskiego i świadczy o tym, że strach przed prawdą oraz niechęć do osoby profesora Kołodki i jego słusznych koncepcji wygrywa w gmachu przy ulicy Czerskiej w Warszawie z chęcią i powinnością informowania czytelników o tym, co nowe i ważne. Nikt nie oczekiwał od „GW” pochlebnej recenzji o „Wędrującym świecie”, lub

pochwał poglądów jej autora, ale miał prawo oczekiwać informacji o zjawisku bynajmniej nie marginesowym, jakim jest zadziwiająca popularność tej książki. Przecież ukazała się ona w ogromnym, rekordowym wręcz jak na obecne czasy nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy. Na łamach prasy – naukowej, fachowej i popularnej – oceniło ją nader pozytywnie pół setki recenzentów. Głośno było o niej w telewizji i radio, choć też nie we wszystkich stacjach. Profesor Kołodko odbył blisko dwieście wykładów i spotkań autorskich w ponad 50 miejscowościach, odwiedził z wykładami 100 uczelni, spotykając się z ponad 25 tysiącami ludzi. Powstał bardzo często uczęszczany portal internetowy www.wedrujacyswiat.pl, na którym toczy się fascynująca debata. Stał się on zaczynem swoistego ruchu intelektualnego, dla którego podstawą stała się treść tej jakże atrakcyjnej w lekturze książki.